

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Jestem głęboko przekonany, że razem, jako czytelnicy i pracownicy „Głosu z Torunia”, będziemy kontynuować to dzieło dla dobra naszej diecezji.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Zakotwiczeni w Słowie

Drodzy Czytelnicy „Głosu z Torunia”, kilka tygodni temu świętowaliśmy jubileusz 25-lecia istnienia toruńskiej edycji Tygodnika Katolickiego „Niedziela”. Z wielką radością uczestniczyłem w tym wydarzeniu, patrząc z podziwem na wszystkich, którzy przez ćwierć wieku tworzyli i nadal tworzą to pismo.

Wielki wysiłek pierwszego zespołu redakcyjnego zaowocował ukazaniem się pilotażowego numeru już 4 grudnia 1994 r., jednak oficjalnie „Głos z Torunia” narodził się w wyjątkowy dzień Bożego Narodzenia 25 grudnia 1994 r. W życiu człowieka wierzącego nie ma przypadków. Czyż nie jest to wymowny znak Bożego działania? W czasie, gdy cały Kościół świętował narodziny Dziecięcia, gdy Słowo Boga przybierało ludzkie ciało, diecezja toruńska przeżywała narodziny nowego pisma, w którym, w jakimś sensie, słowo nabierało konkretnego kształtu.

Tworzenie pisma katolickiego jest ogromnym wyzwaniem i wiąże się z wielką odpowiedzialnością za słowo, dlatego w tym wysiłku nie można liczyć tylko na swoje zdolności czy opierać się na swoich talentach. To wszystko jest potrzebne, jednak tylko zakotwiczenie w Słowie Wcielonym, w Chrystusie pozwoli na to, by nasz ludzki trud przyniósł błogosławione owoce w życiu czytelników. Współczesny świat jest często pełen hałasu. By dotrzeć do człowieka z przesłaniem Ewangelii, potrzeba głębokiej modlitwy, dzięki której każdy czyn nabiera wyrazistości i mocy. Tego ducha modlitwy i zanurzenia w Bogu życzę wszystkim redaktorom, dziennikarzom, felietonistom, fotografom, korespondentom oraz współpracownikom.



Renata Czerwńska

Posługa na rzecz Słowa jest źródłem radości

Niech posługa na rzecz Słowa, które ma moc przemienić świat, będzie źródłem radości i niesie poczucie wypełniania ważnej misji w Kościele.

Wszystkim Czytelnikom „Głosu z Torunia” dziękuję za to, że poprzez cotygodniową lekturę wspieracie redaktorów, dziennikarzy i innych współpracowników edycji oraz sprawiacie, że ich praca jest potrzebna, a oni sami realizują dobre dzieło.

Trzymając Państwo w ręku 1305. numer „Głosu z Torunia”, który ukazuje się dokładnie 25 lat po inauguracji pierwszego wydania. Jestem głęboko przekonany, że razem, jako czytelnicy i pracownicy, będziemy kontynuować to dzieło dla dobra naszej diecezji i ku pożytkowi wszystkich jej mieszkańców. Mam nadzieję, że artykuły zawarte w bieżącym numerze wzbudzą refleksję na temat przeżywanych



Ks. Paweł Borowski

Świąt Narodzenia Pańskiego oraz zachęą do dawania siebie innym, tak jak w tym świętym czasie uczy nas tego Jezus Chrystus. Niech „posiadanie siebie w dawaniu siebie” będzie źródłem największej radości i przybliży każdemu z nas Królestwo Niebieskie.

WASZ BISKUP WIESŁAW
BOŻE NARODZENIE 2019

A po wojnie...

Pamiętam Święta Bożego Narodzenia w pierwszych latach po wojnie. Cała Polska powstawała ze zgliszcz, wszystkiego brakowało. Mieszkaliśmy w małym miasteczku. Tato pracował na kolei i był jedynym żywicielem naszej czteroosobowej rodziny. Mama prowadziła dom, była szalenie pracowita, tata też zajmował się bardzo sumiennie wieloma pracami. A na Święta Bożego Narodzenia czekaliśmy z wyjątkowo dużą radością. Przygotowania zaczynały się już na początku grudnia. Mama w dużym słoju we wnęce kuchennego kredensu nastawiała buraki na barszczyk wigilijny. Ja w ciągu kilku dni robiłam z bratem łańcuchy z kolorowych, papierowych pasków. A łańcuch musiał być długi, aby dookoła kilka razy otoczyć choinkę na święta. Zwykle mieliśmy ją do sufitu. Potem długo stała i pachniała, zanim zaczęły się z niej sypać igiełki, bo była świeża. Mama przynosiła z kościoła opłatek, cieniutki i kruchy, który przez kilka dni czekał w kredensie w dużym pokoju. Mieszkanie porządkowaliśmy jak należy. Mama piekła pyszną drożdżówkę i piernik. W dzień Wigilii stół nakrywaliśmy białym obrusem, pod który kładliśmy sianko i nasze szkolne zeszyty, aby Bóg błogosławił nam w nauce. Wigilię rozpoczynaliśmy modlitwą. To z tamtego czasu pamiętam klęczących na modlitwie rodziców. Po modlitwie dzieliłiśmy się opłatkiem, życząc sobie wiele dobra. Był to bardzo wzruszający moment, bo rodzice płakali. Z czasem stopniowo dowiadywałam się, że powodem tego płaczu były wspomnienia wojenne i tęsknota do przedwojennego domu, do rozsypanej po

świecie rodziny, a także ból po kilkorgu zamordowanych.

Pierwszym wigilijnym daniem był oczywiście barszcz i uszka z grzybami. Była też pieczona ryba. Potem piernik i jakieś z trudem zdobyte słodczyce, a także na deser kutia, słodka potrawa z maku tartego, orzechów, odrobiny gotowanej pszenicy specjalnie tłuczonej i słodzona miodem. Następnie zaglądaliśmy z bratem pod choinkę. Prezenty były skromne – para skarpetek, pończochy, coś z bielizny, z czasem pojawiały się po dwie pomarańcze czy w kopercie drobny pieniądz na nasze wydatki. W końcu tylko tata zarabiał pieniądze. Do tej pory pozostał mi zwyczaj dawania prezentów praktycznych. W kolejne dni odwiedzaliśmy mieszkających niedaleko przyjaciół. Z tamtego powojennego czasu pamiętam jeszcze jeden szczegół. Gdy wchodziłam ukradkiem do spiżarni, odkrywałam wieczko metalowej puszeki z napisami, których nie rozumiałam i oblizany palec zatapiałam



Archiwum autorki

Pamięć o rodzinnych tradycjach pozwala kształtować przyszłość

w puszystym, białutkim proszku. Było to mleko w proszku z darów amerykańskich od tzw. cioci UNRRA. **n**

HELENA MANIAKOWSKA

Ich pierwsza Wigilia na zesłaniu

W wielkiej tajemnicy przed władzami obozu czyniono przygotowania do pierwszej na zesłaniu wieczery wigilijnej, zgodnej z tradycją. Trwały od miesiąca. Wnętrze starego, zatłoczonego baraku zostało wyszorowane, posprzątane. Tchnęło świąteczną atmosferą. Napalono w piecu. Pachniało kapustą z grzybami i jodłą. Stół, który przechodził przez cały barak, przystrojono sianem, sosną i jodłą. Znalazły się na nim ubogie miseczki i garnuszki, tego wieczoru wszystkie napełnione. Robiono wcześniej zapasy z wysuszonego chleba i z ziemniaków. W obozowym sklepiku w tajemnicy zakupiono słodczyce dla dzieciaków. Rodzina tego świątecznego wieczoru była odmieniona, uroczysta, dostojna. Wszyscy czysto ubrani.

Na stole znalazł się kwaśny żur z owsa z grzybami, których obfitość w tajdze była zadziwiająca, a które nazbierano i wysuszono w czasie krótkiego syberyjskiego lata. Była zupa grzybowa, solone rydze,

ryby z Pojmy. Syberyjska kutia była z łuskanego, gotowanego owsa, przyprawiona cedrowymi orzechami. Był też kompot z owoców leśnych i herbata z leśnych ziół. Każdy dostał po dwa ziemniaki w łupinach i cedrowe orzechy, których natrzęsiono w jesieni. W kącie na podwyższeniu stała choinka, których w tajdze było pod dostatkiem, a przystroiły ją dzieci. Na czubku była wypleciona z białej brzoźowej kory gwiazda. Drzewko ozdobione było fikuśnymi słomianymi pajakami i łańcuchami zrobionymi z gazet. Zawieszono aniołki, szyszki cedrowe i jodłowe.

Zamiast opłatka podzielono się wysuszonymi skórkami chleba. Odmówiono modlitwę. Wszyscy składali sobie wzajemnie życzenia – zdrowia i szybkiego powrotu do Polski, do rodzinnych domów. Po spożyciu wigilijnej wieczery długo śpiewano kolędy. Wszyscy bez wyjątku płakali – tych łez nie policzy nikt. **n**

Na podstawie wspomnień rodzinnych
JOLANTA WASIEWSKA Z DOMU MALINOWSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30

torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

W trakcie świąt Bożego Narodzenia wspominamy często tych, którzy już odeszli. W pełną wdzięczności refleksję o ocalonych od zapomnienia duchownych diecezji chełmińskiej wprowadzi nas wyjątkowa pozycja wieloletniego współpracownika „Głosu z Torunia” Wojciecha Wielgoszewskiego.



Renata Czerwńska

Podczas lektury szybko urzeknie nas fascynacja badawcza jej autora. Wojciech Wielgoszewski z żoną Katarzyną

Ważne dziedzictwo

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Książka ta, wydana nakładem Toruńskiego Wydawnictwa Diecezjalnego, ukazała się z okazji jubileuszu 25-lecia „Głosu z Torunia”, 20. rocznicy pielgrzymki św. Jana Pawła II do Torunia oraz 20. rocznicy beatyfikacji ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Powstawała ona przez kilka lat – autor w latach 2007-18 publikował biogramy kapłanów w cyklu „Duchowni diecezji chełmińskiej” na łamach „Głosu z Torunia”, dodatku naszej diecezji do Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

Żyją w pamięci

Najstarszą z opisywanych w książce postaci jest pierwszy pasterz diecezji chełmińskiej biskup Heidenryk, który zmarł w 1263 r. Ostatni chronologicznie biogram przybliży osobę ostatniego ordynariusza diecezji chełmińskiej bp. Mariana Przykuckiego. Zmarł on w 2009 r. Postacie biskupów obejmują niczym klamra całą historię istniejącej od 1243 r. do 1992 r. diecezji chełmińskiej. To niezwykle wymowne zestawienie.

Najwięcej biogramów dotyczy duchownych żyjących w XIX i XX wieku.

Jest to zrozumiałe, ponieważ o nich wiemy najwięcej, ich życie możemy łatwiej i pełniej odtworzyć. Każda z osób wymagała jednak żmudnej kwerendy źródłowej oraz bibliograficznej.

Autor przybliżył nam różne postacie, m.in. biskupów, proboszczów, wikariuszy, działaczy różnych towarzystw, błogosławionych, kandydatów na ołtarze, posługujących w dużych oraz małych parafiach. Lektura ich biogramów ilustruje dobitnie, jak wiele zarówno Kościół, nasza ojczyzna, jak i różne środowiska społeczne zawdzięczają właśnie kapłanom oraz jak ogromne dziedzictwo pozostawili oni po sobie.

Przywołani duchowni swoją posługę duszpasterską rozumieli bardzo szeroko. Wymagali wiele zarówno od siebie, jak i od innych. Cieszyli się ogromnym autorytetem i dobrą opinią u wiernych. Byli gorącymi patriotami, uczyli wiernych umiłowania polskości, troski i odpowiedzialności za małą ojczyznę. Pozostawili po sobie bogate dziedzictwo, począwszy od tekstów pisanych po różne pomniki materialne. Wielu z nich żyje nadal w pamięci ludzkiej.

Nie tylko dla historyków

Ukazywanie życia duchownych to jedna z bardziej interesujących, a przede wszystkim właściwych perspektyw badań nad historią Kościoła. To przecież osoby są często najlepszą ilustracją procesów zachodzących zarówno w perspektywie ogólnokościelnej, jak i w wybranych środowiskach czy nawet mniejszych wspólnotach religijnych. Można powiedzieć, że historia Kościoła składa się z życiorysów osób, które mu służyły.

Biogramy duchownych zostały napisane bardzo rzetelnie, fachowo, a przy tym interesująco. Wojciech Wielgoszewski oparł swoje teksty na bogatej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej. Autor zna literaturę przedmiotu, w wielu miejscach przytacza wypowiedzi wybitnych historyków zajmujących się dziejami diecezji chełmińskiej. Warte podkreślenia jest także i to, że udało mu się dotrzeć do archiwów rodzinnych.

Jestem przekonany, że prezentowana książka trafi nie tylko do środowiska historyków, lecz także do pasjonatów historii, regionalistów oraz osób związanych z miejscami, w których żyli i posługiwali przywołani duchowni. Gorąco zachęcam do jej lektury. **n**

niedziela
PATRONAT

Miejsce w gospodzie

Ponad 2 tys. lat temu w Betlejem zabrakło miejsca dla Jezusa. Znalazłem dom, w którym Bóg może czuć się jak u siebie.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Grudniowe popołudnie. Zimny wiatr przeszywa do szpiku kości. Na szczęście jestem już u celu. Od ciepłego mieszkania dzielą mnie tylko oszklone drzwi. Pukam. – Otwarte. Proszę wchodzić – słyszę ze środka. Wchodzę do domu, a w moim kierunku biegnie 5-letnia Ola i woła na całe gardło: – Tęskniłam za tobą! – Tu nie tylko drzwi do domu są zawsze otwarte – pomyślałem – Tu są otwarte serca. Jestem u siebie.

Pierniki i żur

Ola bierze mnie za rękę i prowadzi w kierunku kuchni. Moim oczom ukazuje się niesamowity widok: rodzinne przygotowywanie świątecznych pierników. Na twarzy Leny widać

wypieki z powodu wysiłku wkładanego w ugniatanie ciasta. Kinga z zadowoleniem tworzy nowe kształty pierników. Każdemu towarzyszy uśmiech na twarzy. Czyżby za tymi uśmiechami kryła się myśl o efekcie końcowym? W sumie kto jak nie prawdziwi znawcy babcinej kuchni powinni przeprowadzić degustację. Babcia Basia nadzoruje pracę, ale nie wyręcza swoich małych pomocników, choć wśród kucharzy są także kilkunastoletni Igor i Marysia. Cała gromadka – 7 osób – bierze udział w tym tradycyjnym rodzinnym wydarzeniu.

Podczas gdy dzieci zajmują się piernikami, babcia Basia wraz ze swoją siostrą, na którą wszyscy wołają Kasia, choć ma na imię Genia, przygotowują składniki do innej potrawy na świąteczny stół. – Widzę, że szykuje się kapusta z grzybami – mówię na widok grzybów. – Ależ skąd. W naszym domu, odkąd pamiętam, na wigilijnym stole nie mogło zabraknąć żurku z grzybami i ziemniakami – mówi babcia Basia. W jej oczach pojawiają się łzy. – Kiedyś przygotowywała go moja mama, teraz

to moja działka. Tradycja to rzecz święta – dodaje.

Oczy dokoła głowy

Do kuchni wpadają Monika i Sylwia, na którą wszyscy wołają Ania. W tym domu to chyba taka rodzinna tradycja. – Cześć Pawle – woła Ania – przyszedłeś w samą porę. Pomożesz chłopakom przy choince, bo my robimy sałatki. Ruszam za dziewczynami, ale nie sam. Zaraz za nami podąża swoim jeszcze chwiejnym krokiem Antoś. Oj, chyba ubieranie choinki może być trudniejsze niż myślimy. Roczny szkrab pragnie mieć w tym swój udział. W końcu cała rodzina musi się zaangażować w przygotowanie wigilijnego spotkania dla ponad 20 osób. – Jak to ogarniecie? – pytam Anię. – Musicie mieć oczy dokoła głowy przy piątce dzieci usiłujących pomóc w przygotowaniach. – To kwestia wprawy – śmieje się Ania – po czwartym to już wchodzi w krew. Monika wybuchła śmiechem. – Razem z naszymi dziewczynkami jest ich siedmioro. To już jest wyższy poziom ogarniania. Na szczęście starsze zajmują się młodszymi, więc wszystko jest pod kontrolą – dodaje. – Gorzej jest, gdy św. Mikołaj zaczyna rozdawać prezenty – włącza się do rozmowy Dawid, usiłując umieścić na szczycie choinki tradycyjny błyszczący czubek. – No tak. Wtedy rzeczywiście uświadamiamy sobie, że jest ich cała gromadka – mówi z uśmiechem Ania.

– Nie widzę Michała. Czyżby znowu miał dyżur przy piecu? – pytam. – Wszystkie funkcje rozdzielone – stwierdza Ania. – Michał dba o domowe ognisko po mistrzowsku.

To prawda. Można by stwierdzić, że to jego ulubione zajęcie. Nigdy go nie ma, kiedy zjawia się św. Mikołaj z workami prezentów. Podobno zawsze musi podrzucić do pieca, a może po prostu boi się spotkania z Mikołajem. Cóż, może kiedyś rozwikłamy tę zagadkę.



Ks. Paweł Borowski

Przygotowywanie pierników to rodzinna tradycja



Archiwum rodzinne

Wielopokoleniowa rodzina to szansa na pielęgnowanie tradycji

Światło musi być

Do pokoju wpada Olga, by pokazać swoje piernikarskie arcydzieło. – Gdzie jest dziadek Piotr? – pyta. – Muszę mu pokazać, jak ustroiłam mój piernik. – Jest na dworze. Ozdabia drzewa światełkami – mówi Monika. Olga przykleja nos do szyby i wpatruje się w dziadka wdrapującego się po drabinie na drzewo. To dopiero twardziel. Taki ziąb, a on nie odpuszcza. Dom i otoczenie musza wyglądać świątecznie. No cóż, chcąc nie chcąc ubieram się ciepło i ruszam do ogrodu, by mu pomóc, choć z góry wiem, że nie pozwoli, by ktokolwiek pozbawił go tej zaszczytnej funkcji. Lubi mieć wszystko pod kontrolą. Już niejedną raz dał się poznać jako człowiek uparcie dążący do celu. – Witaj Piotrze, nie za wietrznie dziś na takie akrobacje? – Ależ skąd. Tylko trochę wieje, ale nie takie trudności w życiu się pokonywało – mówi ze swoim serdecznym uśmiechem ubrany w ulubioną czerwoną koszulę w kratę, którą widać spod niedopiętej kurtki. To prawda. Trudności nie brakowało w jego życiu: niejednokrotnie musiał spędzać święta z dala od rodziny, gdy za komuny trafiał do aresztu, a w ostatnim czasie zmagał się z chorobą nowotworową. Jeszcze rok temu toczył

walkę na śmierć i życie, a dziś wykorzystuje każdą sekundę życia, które otrzymał od Boga. – Facet nie do zdarcia – myślę sobie. Kończymy zakładanie światełek i wracamy do domu na kubek gorącej herbaty.

– Widzisz Pawle – mówi swoim spokojnym głosem Piotr – w te święta nie może zabraknąć światła, wszak w noc Narodzenia rozbłysło najpiękniejsze Światło, które oświecili kaźdemu z nas drogę do domu, do nieba. Lubię słuchać jego opowieści, zwłaszcza, gdy snuje życiowe refleksje. – Nasz dom stoi na uboczu. Dzięki dobremu oświetleniu każdy nas znajdzie – dodaje.

Puste miejsce

Rzeczywiście, trafienie w to miejsce w zupełnej ciemności graniczy z cudem. Sam niejednokrotnie poszukiwałem rozświetlonych drzew ogrodu, by dotrzeć do celu, a znam ten dom bardzo dobrze. Gospodarze traktują mnie jak swoje kolejne dziecko, a Ania i Dawid jak brata. Zresztą każdy jest tu mile widziany w myśl zasady „gość w dom, Bóg w dom”. Przekonałem się o tym wielokrotnie. Kilka razy zajmowałem puste miejsce przy stole w wigilijny wieczór. Jednak nie byłem wyjątkiem.

Każdego roku do rodzinnego stołu zapraszani są różni ludzie: znajomi, którzy zostali już sami na tym świecie, pracownicy rodzinnej firmy, których bliscy mieszkają poza granicami kraju, znajomi z dawnych lat, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji... Kto zasiądzie w tym roku do wspólnego stołu? Tego jeszcze nie wiem, ale po raz kolejny puste miejsce zostanie

W noc Narodzenia rozbłysło najpiękniejsze Światło, które oświecili kaźdemu z nas drogę do domu, do nieba.

zapełnione. I to nie przez jedną osobę. Jak to dobrze, że są domy, w których ta tradycja przybiera konkretny kształt. – Czy byłbym gotów zaprosić na wieczerzę samotnego sąsiada, skoro czasem z kimś pod jednym dachem trudno wytrzymać? – pytam samego siebie. I zaraz znajduję odpowiedź: z pewnością dzięki takiemu doświadczeniu miałbym więcej odwagi. Patrząc na te maluchy przygotowujące pierniki i ufam, że i one kiedyś, gdy podrosną, poniosą tę tradycję i nie pozwolą, by zabrakło miejsca w gospodzie dla Jezusa, który przychodzi w drugim człowieku. **n**



Aby nikt nie był sam

Spędzają wigilijny wieczór z osobami, które w tym czasie siedziałyby samotnie w czterech ścianach swoich domów. Mają serca pełne miłości i ciepła. Kim są organizatorzy Wigilii dla samotnych?

.. Ewa Melerska: W tym roku, już po raz piąty, organizujesz w Toruniu Wigilię dla samotnych. Jak wyglądają przygotowania?

Małgorzata Kałdowska: Przygotowania zaczynam chwilę przed Adwentem. Ważne jest, żeby plakaty pojawiły się już w tym czasie, aby zainteresowani mieli czas na zgłoszenie się i poznanie szczegółów. Pozwala mi to zorientować się, ile osób będzie chciało przyjść, jakiego miejsca potrzebujemy, ile przygotować nakryć i jakich nakładów finansowych potrzebujemy. Zapisy trwają do 22 grudnia, ponieważ często osoby nie wiedzą do ostatniej chwili, czy będą wyjeżdżać, czy ktoś z rodziny ich odwiedzi, czy jednak zostaną sami. Są też osoby, które już od 4 lat spędzają wigilijny wieczór razem z nami.

Małgorzata Kałdowska

Nauczyciel religii w Szkole Podstawowej nr 6, współpracująca z parafią pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, organizatorka Wigilii dla samotnych w tym roku przy tej parafii, od wielu lat angażuje się w pomoc charytatywną

.. Do kogo skierowane jest to spotkanie?

– Wigilię dla osób bezdomnych i wykluczonych organizuje Toruńskie Centrum Caritas również 24 grudnia. Zamysłem naszej Wigilii jest stworzenie takiego wieczoru dla osób każdego stanu, które zostają tego dnia same w czterech ścianach. Nie ma dla nas znaczenia zamożność danej osoby. Przychodzą ubodzy, ale też osoby, które mają pieniądze i przekazują ofiary, aby wspomóc to dzieło. W zeszłym roku była pani, która przekazała pewną sumę na nasze spotkanie, ale też wzięła w nim udział, ponieważ została na Boże Narodzenie sama. To dzięki niej udało się zamówić catering na naszą wieczerzę.

.. Co z osobami niepełnosprawnymi?

Oczywiście zapewniamy im dojazd. W ubiegłym roku zgłosił się po raz pierwszy pan, który potrzebował transportu i udało nam się przywieźć go na miejsce, a po wszystkim mógł równie bezpiecznie wrócić do domu.

.. Jak dużo wolontariuszy angażuje się w Wigilię?

Z reguły jest to 5-8 osób, które czynnie włączają się w pomoc już w samym dniu wydarzenia. Wszystko zależy od możliwości i chęci.

.. Dla ilu osób przygotowujecie kolację?

Liczbę uczestników ustalamy pod kątem logistycznym, ile osób uda nam się zmieścić w wybranym pomieszczeniu. Zazwyczaj możemy przyjąć do 40 osób. W poprzednich latach, nie licząc wolontariuszy, przychodziło ok. 20 osób.

.. Pojawiają się jakieś trudności podczas przygotowań?

Jeśli coś jest Bożym dziełem, to trudności pojawiają się tylko na chwilę. Raczej doświadczamy ogromu błogosławieństw i nie pamiętamy o przeciwnościach. Nigdy nie musiałam się martwić o to, że zabraknie jedzenia lub rąk do pomocy przed spotkaniem, ale i po nim. Pan Bóg stawia na mojej drodze ludzi, którzy pomagają, często w zaskakujący sposób. Nie zostawia nas za długo w niepewności i doprowadza sprawę do końca.

.. Jak będzie wyglądał wieczór wigilijny?

Wigilia dla samotnych wygląda jak każda wigilia wyglądać powinna (śmiech). Przygotowujemy wszystko już kilka godzin wcześniej. Osoby uczestniczące, po wcześniejszym zgłoszeniu, przychodzą 24 grudnia na wyznaczoną godzinę, w tym roku do sanki przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Wspólnie z kapłanem, z reguły jest to proboszcz parafii, modlimy się i czytamy Słowo Boże. Potem dzielimy się opłatkiem, są życzenia i zasiadamy do stołu. Radośnie śpiewamy kolędy, a na zakończenie każdy z uczestników dostaje prezent.



Zdjęcia: archiwum Małgorzaty Kałdowskiej

Spotkanie z drugim człowiekiem niesie radość

.. Od 2014 r. organizujesz Wigilię dla samotnych. We wcześniejszych latach włączałaś się w podobne akcje?

Moje zaangażowanie w akcje społeczne trwa już wiele lat. Zaczęło się w liceum, potem na studiach przy Wydziale Teologicznym UMK prowadziłam Akademickie Koło Caritas „Podziel się sobą”. Organizowaliśmy różne akcje, pomagaliśmy jako studenci przy piknikach dla dzieci na toruńskim lotnisku, organizowałam bezpłatne korepetycje dla dzieci ubogich, w które moi znajomi studenci licznie się włączali. Kilka lat później przy parafii pw. św. Michała Archanioła w Toruniu założyłam Parafialny Klub Seniora oraz prowadziłam Parafialny Zespół Caritas, trwało to 6 lat. Było to dla mnie bardzo budujące i piękne dzieło. Wtedy w moim sercu zrodził się pomysł Wigilii dla samotnych.

.. I poszłaś za głosem serca?

Doświadczylam samotności osób starszych, ale nie tylko: zauważyłam smutek, który towarzyszył im na myśl o świętach spędzanych samemu. Wigilia jest najbardziej rodzinnym dniem w roku i nikt nie powinien spędzać jej sam.

.. Czym dla ciebie jest pomoc drugiemu człowiekowi?

Całe moje życie wiąże się ze służbą i działaniem społecznym. Pomoc

Ważne, by dostrzec w każdym człowieku Chrystusa, który potrzebuje naszych dłoni.

to dla mnie coś naturalnego jak oddychanie. Organizacja takich wydarzeń daje mi wiele radości, bo wiem, że ci ludzie są w tym momencie szczęśliwi, dostając coś od nas. To mnie motywuje i zapala do dalszej pomocy.

.. Czyli warto pomagać...

Tak! Chcę też zachęcić wszystkich, którzy mają możliwości, aby wyciągnąć pomocną dłoń do drugiego człowieka. Warto dowiadywać się o akcjach, które są organizowane przez parafie lub inne instytucje, jak Caritas i włączać się do pomocy. Odkrywać w sercu odpowiedzialność i powołanie do tego, by angażować się w życie Kościoła. Duch Święty poprowadzi. Ważne, by dostrzec w każdym człowieku Chrystusa, który potrzebuje naszych dłoni. Jesteśmy po to, żeby służyć. n

Osoby chcące w jakiś sposób wspomóc organizację Wigilii dla samotnych proszone są o kontakt z Małgorzatą Kałdowską pod nr tel. 661-126-006 lub przez e-mail: malgorzata-k11@wp.pl.

.. polecamy

Jednego Serca Wspólnota młodzieżowa Uczniowie Słowa z Brodnicy zaprasza na 2. Świąteczny Koncert Charytatywny. W tym roku artyści zagrają, aby pomóc chorej Jagodzie Szulc, młodej mieszkance Brodnicy. Koncert odbędzie się 26 grudnia o godz. 16.00 w kościele szkolnym. /E/

Bezalkoholowy sylwester Wspólnota Poślanie zaprasza na bezalkoholową zabawę, która odbędzie się 31 grudnia w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II w Toruniu. Początek o godz. 19.30. Zabawę poprowadzi wodzirej; o północy Msza św. i losowanie świętych patronów. Cena: dobrowolna ofiara, wyżywienie we własnym zakresie. Zapisy: 724-088-753.

Mariacki Koncert Bożonarodzeniowy Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu oraz Stowarzyszenie Musica Vera zapraszają 6 stycznia o godz. 17.00 na Mariacki Koncert Bożonarodzeniowy.

Wystąpią m.in. Schola Cantorum Thorunensis oraz Nutki św. Antoniego. Kolędy opracował muzycznie Jędrzej Roch Rochecki. Wstęp wolny.

Betlejem w Toruniu Charytatywny koncert kolędowy „Betlejem w Polsce”, na którym wystąpią takie gwiazdy jak Natalia Niemen, Mietek Szcześniak, Gabi Gąsior, Mateo czy Arka Noego, odbędzie się w Toruniu 3 stycznia o godz. 19.00 w hali Arena (ul. Bema 73/89). Bilety w cenie 50, 60 i 80 zł można zakupić w Kurii Diecezjalnej Toruńskiej (ul. Łazienka 18, pn.-pt., godz. 9.00-14.00), Księgarni Diecezjalnej (ul. Rynek Staromiejski 18, pn.-pt., godz. 10.00-18.00, sob. 10.00-13.00), a także w parafiach w całej diecezji.

Więcej informacji o koncercie: <https://www.betlejemwpolsce.pl>.

Kurs Mojżesz Szkoła Nowej Ewangelizacji Diecezji Toruńskiej zaprasza liderów wspólnot na kurs Mojżesz, który odbędzie się w dniach 3-6 stycznia 2020 r. w Toruniu.

Zapisy i więcej informacji pod adresem: snetorun@gmail.com. /RC

Jezus rodzi się właśnie tu, gdzie żyjemy. Tutaj zawsze było miejsce dla Niego.



KS. KAN. RAJMUND PONCZEK

Proboszcz parafii
pw. Wniebowzięcia Najświętszej
Maryi Panny w Bierzgotowie,
współpracownik „Głosu
z Torunia”

W drodze do Niniwy

Który przychodzi

Zyję w Bierzgotowie, w cieniu średnio-wiecznej świątyni, gdzie przebiega moja wąska droga prowadząca do Niniwy. Jestem jak Jonasz na szlaku pomiędzy Tarszisz i Niniwą. Idę. Głoszę Ewangelię. Użyczam moich ramion, aby Jezus mógł spocząć na ołtarzu. Ten, „Który jest i Który był, i Który przychodzi...” (Ap 1,4), wybrał czas, miejsce i pośrednika, przez którego wyraża swoją obecność.

Podchodzę procesjonalnie do ołtarza. Rozpoczyna się Msza św. pasterska. Jest północ. Wyruszyliśmy za gwiazdą. Kościół jest wypełniony. Jedna z najpiękniejszych chwil w roku. W świątyni stawiają się niemal wszyscy, także ci, którzy trochę osłabli w wierze. Przeczują, że narodził się Jezus daje nowy początek, rozpoczyna nową erę, od której liczymy czas. Jest szansa, że to będzie nowy czas z Jezusem.

Tej nocy i dnia następnego do stołu Pańskiego przystępuje dużo osób. Najłatwiej chyba formułuje się świąteczne życzenia. Zerkam do żłóbka na Dzieciątka i płyną one z obfitością.

W wiejskim kościółku od wielu lat parafianie budują ruchomy żłóbek. Nie ma tu zakupionych, gotowych figur. Wszystko wykonane własnoręcznie z wyjątkiem Jezusa. Tę figurę przywieźliśmy z Włoch jako wotum z parafialnej pielgrzymki. Składamy Jezusa w stajence pod strzechą. Wokół niej parada przesuujących się postaci, ubranych w lokalne stroje. Kogo tam nie ma? Jest wiejska gospodyni. Na szyję zawiesiła czerwone korale. Biegnie ze świe-

żym chlebem do Jezusa. Gospodarz podąża z czapką w dłoni. Idzie matka Żywego Różańca. Trzyma narzędzie modlitwy jak oręż. Ministranci ubrani w czerwone tuniki. Naciągali je na kurtki, aby nie zmarznąć.

Parada wiejskich osobistości poruszana jest silnikiem z dawnej „Frani”, ciągnięta długim łańcuchem z... kombajnu.

Opodal zbudowana jest wioska Bierzgotowo. Wyobrażamy sobie, że tak wyglądała sto lat temu. Zagroda z domem, stodołą, drewnutnią. Wszystko, jak wspomniana stajenka, kryte strzechą i ogrodzone drewnianym płotem. Na nim wiszą dzbanki. Musi być wiatrak – koźlak, kręcący śmigłami, bez którego trudno wyobrazić sobie bierzgotowski pejzaż. Szczęśliwe sioło.

Dzieci wypatrzą wszystko. Jaś, po dokładnym obejrzeniu żłóbka, w niedzielę przyniósł figurkę, przechylił się i wstawił do zagrody, wprost w ogrodzone podwórkę. Koń pozostał tam do dziś.

Przy żłóbku można uczyć się przeszłości. Kto dziś pamięta, że każde wiadro wody trzeba było przynieść do domu na słońdach. Kto pamięta o źródle, pompie na wodę niekiedy jedynej we wsi. Żłóbek opowiada o tym. I o tym jeszcze, że Jezus rodzi się właśnie tu, gdzie żyjemy. Tutaj zawsze było miejsce dla Niego. Kościół, żłóbek, rodzinne domy to „miejsca wspólne”. Zanurzam się w ich tajemnicę. Historia toczy się szybko i przyspiesza. Tyle rzeczy przeminięło. On – Bóg ciągle ten sam! **n**